

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 14

(141)

lipiec

2000

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

AKTUALNOŚCI

Mowa których "migrantów" przeszkadza sędziemu Martynence?

Igor Ostasz: "Ukraina i politycy ukraińscy są gotowi ratyfikować Kartę i my powrócimy jeszcze do tej kwestii..." Jednak - reasumując, póki co, rozebrano jeszcze jedną barykadę chroniącą mniejszości narodowe na Ukrainie. • 3

KULTURA

Litania
Tomasza Stańki

Gdy brzmiała jego miedziana trąbka, to jakbym leciał nad Ukrainą do Polski, przez Karpaty i Tatry, ku samemu sercu czegoś wspaniałego, co można wyrazić chyba tylko jazzem. • 4

REFLEKSJE

Z bujnego kwiecica

Szeroka akcja "Zgody" ma pełne uzasadnienie, Wilhelm Kotarbiński należy bowiem do niuzinkowych twórców. Bez żadnej przesady można go śmiało nazwać malarzem dwu narodów - polskiego i ukraińskiego. • 5

ROZMAITOŚCI

Naturalny piorunochron

Radiesteci ustalili, że pałaca się świeca rozprasza lub deformuje promieniowanie cieką, co oznacza, że działa podobnie jak techniczny ekran radiestezyjny. • 7

Polskie ślady na Ukrainie



Kamieniec Podolski. Zamek warowny. Fragment dawnej fortecy polskiej, nazywanej "Przedmurzem Chrześcijaństwa"

Projekt w życie

UNIwersYTET POLSKO-UKRAIŃSKI - POMOSTEM WSPÓŁPRACY

Idea powołania Europejskiego Uniwersytetu Polsko-Ukraińskiego została podjęta, po raz pierwszy, podczas międzynarodowej konferencji "Ukraina - Polska. Wczoraj - Dziś - Jutro", zorganizowanej w czerwcu 1997 przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, która odbyła się pod patronatem premierów rządów Polski i Ukrainy. Od tego czasu szereg ośrodków naukowych i opinio-twórczych, a także przedstawiciele najwyższych władz Polski i Ukrainy zwracali uwagę na potrzebę stworzenia takiej uczelni, będącej swego rodzaju odpowiednikiem Polsko-Niemieckiego Uniwersytetu we Frankfurcie (Viadrina).

Źródłem inicjatywy zmierzającej do powołania uniwersytetu jest porozumienie wszystkich pięciu wyższych uczelni Lublina: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Akademii Medycznej, Akademii Rolniczej i Politechniki Lubelskiej a także Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej. Rektorzy wymienionych uczelni, wspólnie, podpisali list intencyjny, w którym zadeklarowali gotowość do współpracy w realizacji inicjatywy. W specjalnych uchwałach senatów akademickich

uczelnie podkreśliły chęć do szybkiego utworzenia uniwersytetu polsko-ukraińskiego w Lublinie.

W środowiskach naukowych tych uczelni panuje przekonanie, że powołanie nowego uniwersytetu w znacznej mierze przyczyni się do ugruntowania współpracy pomiędzy Polską i Ukrainą, rozwinięcia społecznego dialogu oraz do tworzenia pomostów wzajemnego zrozumienia. Powstanie takiego ośrodka jest również istotne z punktu widzenia budowy zjednoczonej Europy.

Propozycja spotkała się z przychylnością przedstawicieli władz państwowych, Prezydenta i Rządu RP (zwłaszcza Ministerstwa Edukacji Narodowej), oraz parlamentarzystów. O projekcie uniwersytetu w sposób pozytywny wyrazili się także członkowie Forum Polsko-Ukraińskiego, gromadzącego polityków, dziennikarzy, przedstawicieli organizacji pozarządowych i zajmujących się stosunkami Polski z Ukrainą. Swoje poparcie wyrazili także wybitni intelektualiści polscy i ukraińscy, reprezentujący, między innymi, środowiska emigracyjne w Stanach Zjednoczonych (Z. Brzeziński, J. Nowak-Jeziorański),

Lokalizacja uniwersytetu

Biorąc pod uwagę dotychczasową tradycję wszechstronnej współpracy naukowej lubelskiego środowiska naukowego z ukraińskimi ośrodkami naukowymi (czego świadectwem - jest m.in. działalność Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej z siedzibą w Lublinie), doświadczenie w kształceniu studentów z Ukrainy (łącznie około tysiąca osób) i kadry naukowej oraz znaczący potencjał intelektualny Lublina - za najbardziej odpowiednie należy uznać zlokalizowanie takiego Uniwersytetu w Lublinie. Powyższa propozycja została akceptowana także przez lokalne władze samorządowe szczebla wojewódzkiego i miejskiego, jako działanie o charakterze strategicznym.

Ze strony władz samorządowych Lublina nadeszła już oferta wykorzystania konkretnych obiektów budowlanych na potrzeby przyszłego Uniwersytetu, zwłaszcza dla budynku dydaktycznego i administracyjnego oraz domu akademickiego.

Zaawansowane są także rozmowy ze stroną ukraińską związane z powstaniem w Lublinie konsulatu ukraińskiego.

Ciąg dalszy na str. 3

W gościach u Dracza

W dniu 14 lipca zostaliśmy zaproszeni do Państwowego Komitetu Polityki Informacyjnej, Radia i Telewizji Ukrainy na spotkanie o charakterze okrągłego stołu poświęcone tematowi "Państwowa suwerenność Ukrainy i ustosunkowanie do niej innojęzycznych ŚMP", zwołane z okazji 10 rocznicy proklamacji suwerenności państwowej Ukrainy, nb. jeszcze w czasach istnienia USRR tj. w roku 1990.

Przyszło względnie niewielu (około 15) uczestników. Ze znanych rosyjskojęzycznych pism, byli przedstawiciele gazety "Аргументы и факты" (Oleg Korotkow) i "Киевские ведомости" (Oleś Buzyna) oraz TV 1+1. Nie było takich gigantów jak "Известия Украина", "Комсомольская правда в Украине", chociaż byli oni na liście zaproszonych.

Nasze grono gazet mniejszo-

ści narodowych reprezentowali "DK" (S. Panteluk, B. Dragin) "Европейские Вести" (I. Lewitas), "Апарат" (Ż. Cerunian).

Gospodarzami spotkania byli: Iwan Dracz - przewodniczący Komitetu, jego zastępca Witalij Ablicow, który prowadził obrady. Byli także obecni: Iwan Gucał - pracownik naukowy Instytutu Stosunków Ukraińsko-Rosyjskich oraz Oleksander Litwinenko z Instytutu Badań Strategicznych Ukrainy.

Spotkanie trwało zaledwie dwie godziny, czego okazało się za mało, nawet dlatego, by wystąpił każdy z tego niedużego koła uczestników. Już pierwsi występujący w dyskusji szybko odeszli od tematu i zaczęli mówić o tym, co ich szczególnie dziś boli, nie przestrzegając regulaminu, który, co prawda, i nie został zawczasu ustalony.

Ciąg dalszy na str. 2



Witalij Ablicow demonstruje przykłady publikacji antyukraińskich w prasie rosyjskiej. Od prawej Iwan Dracz

Wakacje w proajczyźnie

Konstanciński
Słomczyn
czeka na dzieci
ze Stanisławowa

Znany z niekonwencjonalnych inicjatyw mgr Tomasz Kucza dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 w Słomczynie wraz z władzami Miasta i Gminy Konstancin—Jeziorna, organizuje wakacyjny pobyt w Macierzy dla naszych pociech - uczniów klas z polskim językiem nauczania przy Szkole Średniej nr 14 Iwano-Frankiwska (Stanisławowa) oraz dzieci członków naszego Towarzystwa uczęszczających na fakultety z języka polskiego.

Przyczyniają się do tego znani nam z ubiegłorocznej "Papińskiej pielgrzymki" - Pani Cecylia Bartczak, Pan Lucjan Sieradzian oraz Pan Janusz Karczmarszuk.

Pan Lucjan Sieradzian - radny z rejonu Słomczyna z serdecznym zaangażowaniem, przebojowo, koordynuje przedsięwzięcie: znajduje pieniądze, kwatery, przygotowuje atrakcyjny program pobytu dzieci.

Ze sztabu Wyborczego dr Andrzeja Olechowskiego - jednego z najpoważniejszych kandydatów prawicy na Prezydenta RP - zasygnalizowano zainteresowanie tą imprezą.

"Nasze domy i nasze serca są dla Was otwarte" - zapewnia Janusz Karczmarszuk - nieustrudzony entuzjasta wszelkich poczynań dla Polaków ze Wschodu.

Kolonie i inne zorganizowane wyjazdy naszych dzieci do Polski są niezwykle ważne zarówno dla nich samych, jak i dla odradzającego się z wielkim trudem szkolnictwa polskiego w naszym mieście. Są one również bardzo ważne dlatego, iż nie tak nie gwarantuje doskonalenia języka ojczystego uczniów, pogłębienia wiedzy o Kraju naszych przodków i poczucia przynależności do narodu polskiego, jak pobyt w Polsce i bezpośredni kontakt z Rodakami.

Serdecznie dziękujemy organizatorom i ofiarodawcom za przyjęcie, opiekę i wspaniałe zapowiadający się pobyt naszych dzieci w Słomczynie.

Wanda Siergiejewa

Prezes Towarzystwa Kultury
Polskiej im. F. Karpińskiego
(Iwano-Frankiwska)



25 lipca
2000 r.
na 80. roku
życia
odszedł
od nas

Bolesław Michelson

wieloletni działacz ruchu
polonijnego Ukrainy.

Z wielkim żalem żegnamy
Człowieka niezłomnych
zasad, szlachetnego
i prawego.

Łączymy się w żalu z Jego
najbliższymi.

Związek Polaków na Ukrainie,
Polskie Stowarzyszenie
Kulturalno-Oświatowe
im. Adama Mickiewicza,
Stowarzyszenie Lekarzy
Ukrainy Polskiego Pochodzenia,
KNKSP "Zgoda",
Redakcja gazety
"Dziennik Kijowski".

Sprzężenie zwrotne

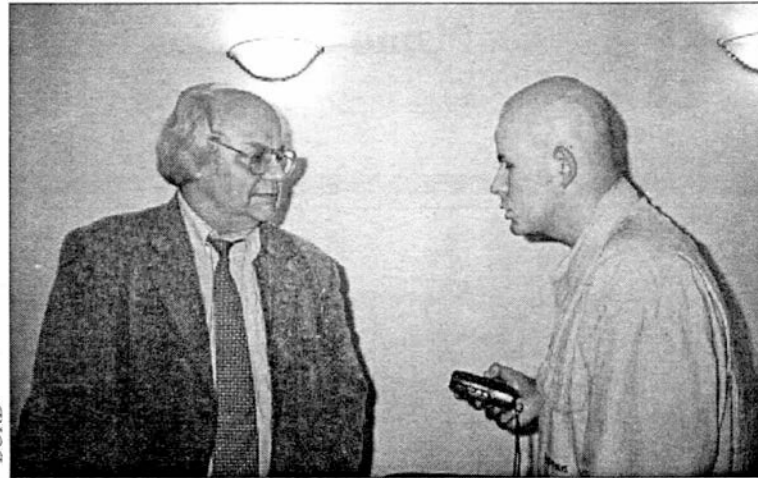
Ciąg dalszy ze str. 1

W tej nie sterowanej gawędzie najbardziej ostrą i zajmującą dużo czasu była kwestia językowa, zapewne w związku z tym, że w tym właśnie dniu Sąd Konstytucyjny Ukrainy unieważnił ratyfikowany przez parlament ukraiński w grudniu ubiegłego roku dokument prawny Rady Europy dotyczący praw językowych - Kartę Języków Regionalnych czyli języków mniejszości. Wiadomość ta podana z ust sekretarza Zarządu Związku Kinematografistów Ukrainy Aleksandra Rutkowskiego spadła na zebranych jak grom z jasnego nieba.

Natychmiast zarzucono pytaniami Iwana Dracza. Nie chciał on jednak odpowiadać tłumacząc się: "To nie konferencja prasowa, a okrągły stół, wymiana poglądów!".

Najbardziej rzeczowo, choć boleśnie, zabrzmiało skierowane do Dracza pytanie znanego dziennikarza z "Киевских ведомостей" Olesia Buzyna. Dotyczyło ono tego, że do Rady Najwyższej nadszedł projekt ustawy, zgodnie z którą, w celu (jakoby) wsparcia działalności wydawniczej na Ukrainie znosi się VAT w cenach na prace powiązane z całym procesem wydawniczym. Dotyczy to jednak tylko wydań ukraińskojęzycznych, oprócz - jak zapisano w tym projekcie ustawy

W gościach u Dracza



Iwan Dracz i Oleś Buzyna

- "wydań o rodzaju reklamowym i erotycznym".

A zatem, jak powiedział Oleś Buzyna, Ukraina może okazać się jedynym państwem, w którym na pozycje wydawnicze w językach mniejszości będzie nakładany podatek i będą one przyzwołane do wydań erotycznych.

"Kto był autorem takiej "propozycji" - dopytywał się u Dracza Oleś Buzyna. Odpowiedzi, jednak się nie doczekał.

Nawiasem mówiąc dotyczy to również naszego, nękanego finansowo "Dziennika Kijowskiego". Oczywiście takie Ustawy są skierowane przede wszystkim przeciwko wydaniom rosyjskojęzycznym, chociaż w tym języku mówi ponad 50% obywateli kraju. Ale jednocześnie cierpią inne języki używane na Ukrainie.

Jak tu nie wspomnieć słowa Jana Nowaka Jeziorańskiego, który podczas swej niedawnej wizyty

na Ukrainę powiedział na konferencji prasowej w ten sposób: "Rozumiem, że musicie obawiać mniejszości rosyjskiej, ale jedyną radą na to jest, w moim przekonaniu, traktowanie mniejszości rosyjskiej jak i innych narodowości - w ten sam sposób".

W wystąpieniach już wspomnianego Oleksandra Rutkowskiego i redaktora naczelnego "Еврейских вестей" przewodniczącego Rady Stowarzyszeń Narodowych Ukrainy Illi Lewitasa brzmiało zaniepokojenie napaściami o treści antysemitycznej i polonofobijnej w niektórych wydaniach ukraińskich takich np., jak "Вечірній Київ", "За вільну Україну" i perfidnie obrzydliwe, marginalnego nacjonalistycznego pismka "Ідеаліст".

Tu dodać należy, że zastępca przewodniczącego Komitetu Witalij Ablicow przytaczał też, dość nieuczciwie wobec Ukrainy, przykłady z prasy rosyjskiej...

Ogólnie biorąc, należy podziękować organizatorom spotkania (przy wszystkich jego niedostatkach), tym bardziej, że było ono pierwszym przedsięwzięciem takiego rodzaju. Dyskusje takie warto kontynuować, jako że stanowią one coś na wzór sprzężenia zwrotnego łączącego nas z tymi którzy wzięli na siebie rolę "sterników" mass-medialnych w naszym kraju. Chociaż może następnym razem przy kawie, bo takiego napięcia rozmów wodą mineralną nie rozładujesz.

Borys DRAGIN

Україна - Польща

Либонь, не буде перебільшенням, коли б сказати: з-поміж подій, що відбулися упродовж останніх років у місті Кошалін, неодмінно увійде в його хроніку зустріч кошалінців з видатним українським поетом Дмитром Павличком, відомим державним діячем, нині - Надзвичайним та Повноважним Послом України в Речі Посполитій Польщі.

Вона примітна ще й тим, що напередодні побачила світ збірка вибраних творів-двомовним виданням: Дмитро Павличко. Наперсток. Поезії.- Кошалін, 2000. - 190 с.

Польськомовні переклади належать талановитому польському поетові Богдану Задури, який понад два десятиліття виявляє живі й щодалі міцніші зацікавлення надбаннями української літератури. Тому й закономірно видалася презентація названої книжки, яка збирала в актовому залі Балтійської гуманістичної вищої школи солідну аудиторію, власне, шанувальників Павличкової творчості.

Зустріч пройшла жваво, цікаво й повчально. Це був правді, не такий собі звичайний, а радше неординарний захід. Поетичний вечір відкрив ректор вузу професор Здіслав Дубелла підкреслюючи важливість польсько-українських культурних і, зокрема, економічних взаємодій на сучасному етапі історичного діалогу двох народів сусідів.

Автору цих рядків судилося представити численним учасникам навзагал краще з творчого доробку Дмитра Павличка у першу чергу, як поета, а відтак - майстра художнього перекладу.

А потім - декламування віршів, музика живого слова; сказати б, поезія виношена серцем.

У ВІНОК ДРУЖБИ

Її чисті джерельця радували упродовж двох годин слухачів: Дмитро Павличко не тільки вмів читав-вимовляв свої твори "Тризуб", "Свобода", "У Стефаника", "О батьку мій небесний", "Зелені свята", але й переконливо говорив про Україну та її поступовою незалежності. Змістовно доповнив це гармонійне дійство Богдан Задура, "озвучивши" Павличковий верлібр у своїй інтерпретації польською мовою. ("Кінь Юзефа Понятовського", "Лялька", "Я є", "Наречена").

Зрозуміло, в аудиторії були присутні представники української громадськості на чолі з головою міської управи ОУП Романом Родзівоновичем, колишнім диригентом улавленого хору "Журавлі" В обговоренні поезії, що містяться у збірці "Наперсток", виступив др. Ярослав Грицьковян. А добродій Омельян Дмитрик буквально заворожив слухачів, коли заспівав пісні на слова автора "Двох кольорів".

До речі, у цій зустрічі взяли участь Генеральний консул України в Гданську Микола Міщук та канцлер Балтійської гуманістичної вищої школи професор Роман Скечковський, за сприяння якого з'явилося двомовне видання Павличкових творів, власне, перша такого типу книжка українського поета на теренах Помор'я.

Тут від 1947 року мешкають громадою тисячі українців - уродженців Надсяння, Холмщини, Підляшшя, Лемківщини. Багато з них - живі свідки діявольського сценарію, на тлі якого можновладці здійснили дивовижно злякисну акцію "Вісла".

Однак нині, за вікном, інша доба, на яку припав, може, золотослів з послання Апостола Павла: "Будьте веселі в надії в горі терпеливі, в молитві витривалі..."

Аби лишень не згас вогник - знак об'єктивної потреби йти вперед; незнищеність української долі винесена життям і її "наперсток" завжди животворить.

Власне подібні думки висловлював Дмитро Павличко, виступаючи перед студентами України та Литви, які навчаються у Кошалінській вищій школі в рамках гуманітарної допомоги з боку названого храму науки.

Після презентації зворушливого поета оточили учасники; чи не кожний тримав в правниці "Наперсток" - ошатне видання Павличкових поезій.

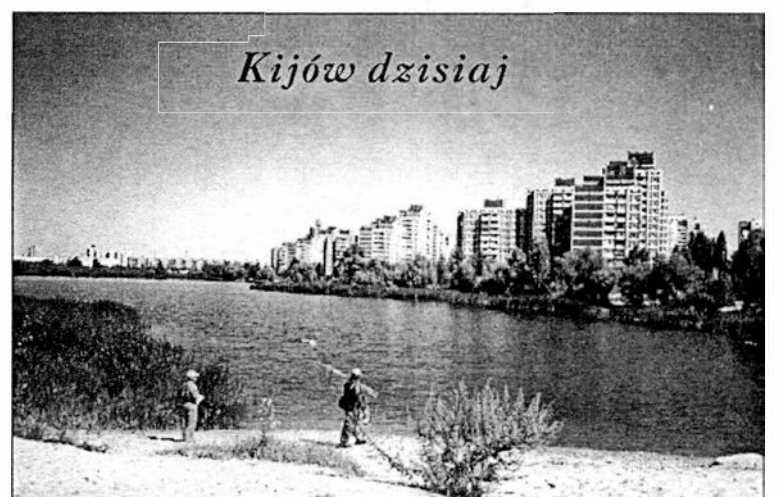
І, звісна річ, на свіжі примірки лягли теплі дарчі написи про те, що для шанувальників українського слова в Польщі сьогодні постає істинним і зрозумілим. Примітний факт: присутні оплесками зустріли палке привітання, яке надіслав Орест Климпуз, Посол України в Угорщині.

Проф. др. Микола Зимомря
(м. Кошалін, Польща)

W Muzeum Sztuki Rosyjskiej
(przy ul. Tereszczeki, byłej Repina, 2 piętro)
wystawiono 3 piękne obrazy Wilhelma Kotarbińskiego.

Zapraszamy do zwidzania.

(Uwaga! Środa, czwartek - muzeum nieczynne)



Sąd Konstytucyjny Ukrainy (SKU) 14 lipca ogłosił decyzję z dnia 12 lipca stanowiącą, że Ustawa Ukrainy "O ratyfikacji Europejskiej Karty Języków Regionalnych czyli Języków Mniejszości, 1992 r." z dnia 24 grudnia 1999 roku nie odpowiada Konstytucji Ukrainy. W związku z tym z chwilą podjęcia tej decyzji Ustawa ta nie obowiązuje na terenie naszego kraju. Sąd motywuje swoją decyzję nieprawidłowościami w przestrzeganiu procedury ratyfikacyjnej Karty. Treść samej Karty nie była rozpatrywana.

Co do procedury

Zgodnie z Ustawą Ukrainy o Międzynarodowych Umowach z dnia 1997 r. - art. 7 ustawy o ratyfikacji podpisuje Przewodniczący Rady Najwyższej, a zgodnie z Konstytucją (1996 r.) art. 94 - Prezydent Ukrainy.

Ustawę o ratyfikacji Karty podpisał Przewodniczący RN. Do tej pory prawie wszystkie akta prawne dotyczące ratyfikacji umów międzynarodowych podpisywał właśnie Przewodniczący Rady Najwyższej. SKU także unieważnił również artykuł 7. Ustawy o Międzynarodowych Umowach, który przewiduje podpis Przewodniczącego RN. W związku

Niewesoło

Sąd Konstytucyjny unieważnił Kartę Rady Europy

MOWA KTÓRYCH "MIGRANTÓW" PRZESZKADZA SĘDZIEMU MARTYNENEC?



z tym powstaje kwestia co do innych Umów już ratyfikowanych i podpisanych przez Przewodniczącego RN do tej pory.

Co do treści

Jak wiadomo Karta Języków Regionalnych czyli Języków Mniejszości Rady Europy jest jednym z fundamentalnych przepisów europejskich. Wchodząc do Rady Europy Ukraina zobowiązała się tę Kartę ratyfikować, co i nastąpiło w grudniu 1999 roku.

Karta dotyczy praw mniejszości, niezależnie od pochodzenia etnicznego, do używania języka danej mniejszości w dziedzinach oświaty, sądownictwa, w mass mediach, życiu kulturalnym, społecznym, gospodarczym, jak również w sprawach publicznych. W ratyfikowanej wersji został wymieniony i język polski.

Niestety właśnie taki dokument anulowano. Za anulację walczyło 54 deputowanych, którzy wystosowali podanie do Sądu Konstytucyjnego. Jak już pisaliśmy w DK (Nr 8, 11)

MSZ Ukrainy, po ratyfikacji, zwlekał z przekazaniem Ustawy ratyfikacyjnej do Rady Europy.

Jak okazało się w Sądzie Konstytucyjnym za unieważnieniem Karty głosowało 16 sędziów przeciwko 2. Głównym przeciwnikiem Karty w Sądzie był sędzia Petro Martynenko, który prowadził konferencję prasową w gmachu wspomnianego Sądu. I chociaż Sąd nie ośmielił się podnieść rękę na treść Karty sam Petro Martynenko mówił o niej bardzo negatywnie. Powiedział, że odpowiada ona tylko krajom Europy Zachodniej, w związku, jak stwierdził, z "napływem migrantów różnej maści".

Tu ośmielił się mu zaprzeczyć. Dlaczego tak mówi? Świadomie czy nieświadomie? Oto cytat z artykułu 1 Karty, która mówi że "regionalne języki czyli języki mniejszości... nie dotyczą języków migrantów".

Na moje pytanie o dalszym losie Karty Petro Martynenko powiedział, że może ona znów być przekazana do RN na ratyfikację, tylko po tym, kiedy Sąd Konstytucyjny

odpowie na pytanie, co do meritum Karty Konstytucji Ukrainy. A takie pytanie do SKU może skierować - jak stwierdził - jedynie Prezydent lub Gabinet Ministrów.

Na konferencji prasowej obecni byli tylko trzej deputowani RN i nieliczni dziennikarze. Nie było nikogo z przedstawicieli organizacji społecznych, w tym mniejszości narodowych! Czyżby to ich interesowało? Czy może są po prostu nie doinformowani?

Po konferencji deputowani RN odpowiadali na pytania. Deputowany Władimir Aleksiejew koordynator zjednoczenia "Za równouprawienie językowe i kulturowe" powiedział, iż "wydaje mu się, że pan Martynenko nie rozumie głównych tez Karty, i po tej "niedorzeczności", którą usłyszeli od tego sędziego, wstyd mu za naszych prawników ukraińskich. Wskazał na tych domniemych migrantów, o których mówił sędzia. Nazwał też decyzje SKU politycznymi.

Dla Deputowanego Pawła Mowczana, do rzeczy Gagauza,

przewodniczącego "Proswity" obecnego także w gmachu Sądu, którego nazywają "językowym jastrzębiem" wszystko jest proste i jasne: "Karta odpowiada tylko lewicy".

"A dlaczego znalazła ona poparcie u chrześcijańskiego demokraci, Rumuna Ion Popesku i liberała Rosjanina Władimira Aleksiejewa, przedstawicieli większości w parlamencie?" - zapytała jedna z dziennikarek.

I tylko w oświadczeniu Igora Ostasza, Przewodniczącego Komitetu RN ds. zagranicznych zabrzmiał pewien optymizm, co do perspektyw Karty na Ukrainie.

"Ukraina i politycy ukraińscy są gotowi ratyfikować Kartę i my powrócimy jeszcze do tej kwestii.. Nie odstąpimy od naszych zobowiązań wobec Rady Europy" - powiedział.

Jednak - reasumując, póki co, rozebrano jeszcze jedną barykadę chroniącą mniejszości narodowe na Ukrainie.

BORD

Projekt - w życie

UNIwersYTET POLSKO-UKRAIŃSKI - POMOSTEM WSPÓŁPRACY

Formuła prawna i organizacyjna

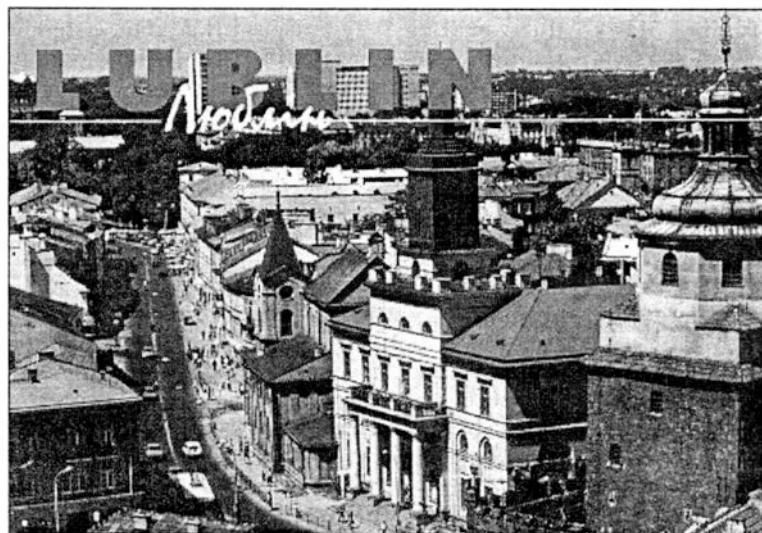
W chwili obecnej trwają prace nad dokładnym określeniem formuły organizacyjnej uniwersytetu. Podstawą do powołania uniwersytetu będzie zawarcie umowy pomiędzy Ministerstwem Edukacji Narodowej oraz władzami lubelskich uczelni i Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej, która będzie podstawą do funkcjonowania jednostki - jako kolegium międzyuczelnianego. Stanie się ona załącznikiem uniwersytetu, powołanego na drodze ustawy sejmowej.

Na przyszłym uniwersytecie kształcić się będą razem studenci z Polski i Ukrainy wyłonieni w drodze konkursu. W pierwszym etapie uczelnia będzie miała formułę kolegium, prowadzącego zajęcia w ramach różnych kierunków dydaktycznych, na poziomie studiów doktoranckich i podyplomowych. Dopiero w następnym etapie proces rozwoju uczelni przewiduje rozpoczęcie nauczania na poziomie studiów magisterskich.

Opracowany wspólnie program naukowy uczelni oparty będzie w znacznej mierze na możliwościach lubelskiej kadry naukowej, poszerzonej o zaproszonych wykładowców z obu krajów i całej Europy. Będzie także uwzględniał zapotrzebowania dostrzegane z punktu widzenia zarówno polskiego, jak i ukraińskiego. W związku z tym priorytetowy charakter będą mieć studia ekonomiczne,

prawnicze (zwłaszcza w dziedzinie prawa europejskiego) oraz ekologiczne.

Kształcenie młodzieży w wymienionych kierunkach powinno sta-



nowić wkład w tworzenie nowoczesnych elit państwa ukraińskiego. Projekt uniwersytetu przewiduje także wspólny dla wszystkich studentów program studiów europejskich, m.in. wykłady z dziedziny historii i kultury Europy (oraz miejsca Polski i Ukrainy), jak również specjalny kurs języka ukraińskiego dla Polaków i polskiego dla Ukraińców.

Nadeszły już liczne oferty ze strony polskich i ukraińskich ośrodków akademickich i badawczych, a także poszczególnych osób, które chcą się zaangażować w realizację projektu.

Projektem zainteresowane są

także środowiska naukowe i instytucje finansowe, z krajów Unii Europejskiej. Rozpoczęte zostały konsultacje z rektorami najważniejszych ośrodków akademickich

Ukrainy, mające na celu określenie programu, organizacji studiów, sposobu naboru studentów itp.

Zdaniem profesora Mariana Harasimiuka, rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, istnieje realna szansa, aby już od 1 października 2000 roku Uniwersytet Polsko-Ukraiński, z siedzibą w Lublinie, rozpoczął naukę studentów w systemie licencjackim i podyplomowym.

LUSS

Dziękujemy Ambasadzie RP na Ukrainie za udostępnione materiały.

Pomoc z Kraju

Piękny dar ze Świdnicy

W czerwcu br., w okresie sesji egzaminacyjnej, wszyscy wykładowcy i studenci polonistyki kijowskiego uniwersytetu byli wyjątkowo zajęci. Ale w dniu 9 czerwca znaleźli jakąś godzinkę po to, by przyjechać na dworzec kolejowy i odebrać z pociągu relacji Wrocław-Kijów siedem paczek. Ich zawartość stanowiły książki literatury pięknej i naukowej, złożone w darze kijowskiej uczelni przez dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Kamila Norwida z siedzibą w Świdnicy p. Krystynę Bartelę i mieszkańca Świdnicy, byłego kierownika tutejszej szkoły średniej p. Władysława Hercunia.

Wśród studentów i wykładowców, którzy przyjechali, żeby odebrać ten dar, był również profesor, doktor filologii słowiańskiej Uniwersytetu Kijowskiego p. Rostysław Radyszewski. On właśnie opowiedział nam, iż w Świdnicy na Śląsku mieszka nasz rodak ze Starego Skąlatu na Tarnopolszczyźnie p. Władysław Heńcuń, były student polonistyki na Uniwersytecie im. Iwana Franki we Lwowie, absolwent filologii słowiańskiej Uniwersytetu w Warszawie. Dwa lata temu pan Władysław był na wycieczce w Kijowie i spotkał się ze studentami polonistyki Uniwersytetu Kijowskiego.

Właśnie dzięki jego inicjatywie i pomocy dyrektora wyżej wymienionej świdnickiej biblioteki, jak zapisane jest w Akcie Notarialnym - "Zebrano od osób fizycznych i prawnych 159 pozycji książkowych, w celu ich nieodpłatnego przekazania na rzecz - Katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Kijowskiego im. T. Szewczenki" W tym też akcie podano, że łączna wartość doro-

wizny wynosi 180 dolarów amerykańskich, co stanowi równowartość 777 złotych 58 groszy.

Kijowscy poloniści otrzymali prawdziwy skarb. Wystarczy tylko przejrzeć wykaz tytułów, żeby się o tym przeświadczyć. W liczbie sprezentowanych książek znalazły się liczne dzieła B. Prusa, A. Fredry, Z. Krasińskiego, A. Mickiewicza, J. Kochanowskiego, M. Dąbrowskiej, H. Auderskiej, Cz. Miłosza, M. Reja i innych polskich pisarzy.

Spośród literatury naukowej-metodycznej prof. R. Radyszewski i wykładowczyni - Natalia Demianenko i Tetiana Chajder wyróżnili między innymi następujące książki; M. Knothe: "Nauczanie języka polskiego"; H. Kirehner: "Problemy literatury polskiej lat 1890-1989"; H. Nowak: "Gwary południowej Wielkopolski"; M. Jędrzychowska: "Wczesna proza J. Iwaszkiewicza"; E. Balcerzan: "Poezja polska w latach 1939-1968"; S. Skorupka: "Słownik wyrazów bliskoznacznych"; M. P

ytos: "Szkolny słownik literatury polskiej XX w."; J. Goliński: "Szkolny słownik literatury staropolskiej".

W najbliższym czasie literatura ta zostanie skatalogowana i pojawi się na półkach biblioteki wydziału polonistyki, by - już we wrześniu - stać się dostępną dla studentów wszystkich lat studiów.

I w ich imieniu, raz jeszcze, pragniemy podziękować p. Krystynie Bartele i p. Władysławowi Hercuniowi za ten piękny i niezwykle przydatny dar.

Julia Pasemko

studentka II (już III!) roku
Polonistyki UV Kijowskiego

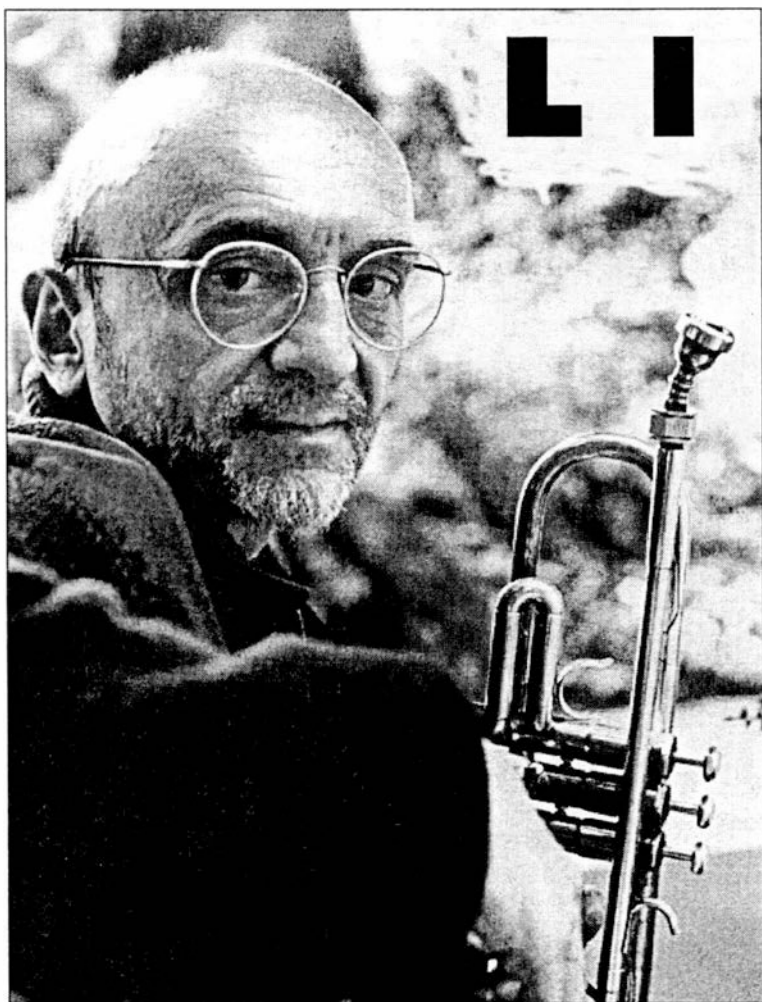
Impreza

Zawsze zazdrościłem muzykom jazzowym. Może dlatego, że potrafią się swobodnie poruszać po życiu zaśmieconym różnymi kompleksami i stereotypami. Jazzman to człowiek otwarty, swobodny - mający luz pełny uroku. Kiedyś dziewczyny lubiły właśnie takich facetów. Teraz raczej wolą tych z czarnych mercedesów, w drogich garniturach, z krawatem na bycznym karku i małych oczkach spod wąziutkiego lebka. Super! A oto spełniło się marzenie najbardziej postępowej części ludzkości, bo mamy w Kijowie nowego człowieka "Made in Ukraine" o takim właśnie wizerunku. Mnożą się jak karaluchy. Bardzo lubią chodzić na koncerty Ałły Pugaczowej i Chwyłypa Kirkorowa i płacić grube pieniądze.

Natomiast piszący ten tekst jest raczej staromodny, bo nosi potarte dżinsy i jeździ tramwajem, pełnym socjalizmu. I o dziwo! Jestem swobodny, a zwłaszcza wtedy, gdy mam możliwość posłuchać dobrego starego jazzu na żywo.

Ale to nie jest takie łatwe, przynajmniej w Kijowie. Bo po koncercie 8 marca br. w "Dynamo Lux" polskiego pianisty jazzowego Włodka Pawlika nastąpił jakby martwy sezon. Już chciałem wysnuć wniosek, że jestem mniej swobodny i tu nagle... otrzymuję w redakcji "DK" fantastyczny faks, który cytuję w oryginale: "Polski Instytut w Kijowie ma cześć zaprosić 15 lipnia 2000 roku o 19 godzinie czerwonyj zał Budynku kino zirku Jewropejskocho Dżazu Tomasz Stańko Kwartet".

Od razu nie wtajemniczonemu trudno byłoby zrozumieć taki faks. Czy to Instytut Polski? I czy to polski jazz? Bo jeżeli funkcjonariusze tej instytucji chcieli podkreślić profesjonalną rangę trębacza Tomasza Stańki, to można byłoby śmiało napisać - Zirka Switowoho Dżazu.



LITANIA

Tomasza Stańki

1969), co niewątpliwie bardzo pozytywnie wpłynęło na styl wykonania muzyki, którą gra. Gestem wdzięczności Komendzie jest album, wydany w latach 90. przez znaną firmę ECM - "Litania". W tym kompakt dysku Stańko wykonuje kompozycje Komendy, ułożone jakby w formie litanii do już dawno nie żyjącego kolegi. Ale dzięki jego utworom Stańko potrafił duchowo kontaktować się z kolegą, nawet prowadzić z nim dialog muzyczny.

Sam Tomasz Stańko tak określił w "Jazz Forum" to, co nagrał. "To Litania... przez miesiąc miałem ją w głowie... jakaż ona jest piękna... To tak można powiedzieć, to tak było! "Jakie to piękne!" Nie: "Jak to zrobić?" Jak to zrobić, przyszło do głowy w ostatniej chwili. To musiało dotrzeć do każdego zakamarka mojej duszy, żeby to zrobić tak, jak to sobie wyobrażam, żeby nie stracić tego piękna..."

Lot ku wolności doskonałej

Mistrz jazzu wychodzi na kijowską scenę. Na głowie czarna skórzana czapeczka bez daszka, która mi przypominała postać amerykańskiego trombonisty z opowieści Williama Sarajana. Ten jazzman został w czasie II wojny światowej powołany do wojska amerykańskiego i niebawem trafił do niewoli niemieckiej. Współwięźni i ochrona obozu dowiedzieli się, że to sławny muzyk i zaproponowali mu zagrać koncert jazzowy. Niemcy gdzieś odnaleźli trombon, ale muzyk nie chciał grać, bo nie miał odpowiedniego kapelusza. Ten niezbędny atrybut występów jazzmena został niezwłocznie uszyty przez jeńców... Muzyk wziął wtedy trombon i zagrał na nim

cudowną, bajeczną melodię, która nieoczekiwanie podniosła wszystkich na duchu i zjednoczyła nagle wszystkich w miłości - jeńców wojennych i ich ochraniających niemieckich. Muzyka, którą grał trombonista była na tyle doskonała i piękna, że Niemcy, Amerykanie, Polacy i Francuzi odczuli w porównaniu z nią cały nonsens i głupotę tej wojny i przemocy. Trombonista jakby podrywał wszystkich do lotu ku życiu pięknemu w miłości i wolności. Coś takiego i ja odczułem, gdy zagrał na trąbce swoje kompozycje Tomasz Stańko w swojej mistrzowskiej czapeczce.

Gdy brzmiała jego miedziana trąbka, to jakbym leciał nad Ukrainą do Polski, przez Karpaty i Tatry, ku samemu sercu czegoś wspaniałego, co można wyrazić chyba tylko jazzem. W tej krainie, nad którą szybowałem, już nie było miejsca prymitywu i przemocy. Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego. Duch życiodajny promieniował z trąbki cudotwórczej Stańki z taką potężną siłą, jakby tworzył przestrzeń dla nowej jaskrawej gwiazdy miłości, która nas wprowadzi w Trzecie Tysiąclecie.

Gdy słuchałem litanii jazzowej Tomasza Stańki, to już nie czułem ścisku w sali Kijowskiego Domu Kino. Byłem wolny przez cały czas improwizacji sławnego muzyka. Dziękuję Tobie Tomasz za ten swobodny, polski jazz. Za ten cudowny lot w obłokach tylu barw. Choć wiem, że im wyżej wlatujesz - tym bolesniejszy jest upadek. Ale niekiedy warto oddać całe swoje jestestwo takiemu skoku ku wolności doskonałej. Przecież Pan Bóg uczynił nas wolnymi i pięknymi.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Muzyka jaką gra Tomasz Stańko

- nasz najlepszy trębacz niesie ze sobą bagaż ponad trzydziestoletnich doświadczeń muzycznych i życiowych. Ta muzyka jest oszczędna i po prostu mądra - tak napisał w warszawskim "Jazz Forum" o sławnym polskim trębaczem wybitny znawca jazzu Adam Szulc. Chciałbym tylko do tych słów dodać i swoje parę groszy, a mianowicie, że przy wszystkich sporach i rozterkach trójka z "Panteonu Sław Polskiego Jazzu" - to poza wszelką dyskusją: Krzysztof Komeda, Zbigniew Namysłowski i Tomasz Stańko.

I chyba to odczuli kijowscy miłośnicy jazzu, bo w Domu Kino wszystkie miejsca wolne i nie wolne były zajęte. Przed sceną siedzieli i nawet leżali na podłodze.

I przed tym jak nam słownie zagra Tomasz Stańko ze swoimi

młodymi muzykami z Simple Acoustic Trio w składzie: Marcin Wasilewski - fortepian, Sławomir Kurkiewicz - kontrabas, Michał Miśkiewicz - perkusja, chciałbym podać parę słów z życiorysu wybitnego trębacza.

Urodzony w Rzeszowie w 1942 r. W końcu lat 60., po uzyskaniu dyplomu w Konserwatorium Krakowskim - był już uznany za jednego z najlepszych trębaczów jazzu europejskiego. Stańko należał na początku do nurtu jazzowego - free. Dopóki w 1974 r. nie założył wraz z perkusistą fińskim, Edwardem Vesalą, kwartetu, który cieszył się zasłużonym uznaniem, aż do swojego rozpadu. Na początku swojej kariery muzycznej w latach 60-tych Tomasz Stańko dużo grał ze swoim starszym i sławnym kolegą - pianistą i kompozytorem Krzysztofem Komeda (1931 -

Wymarzone wakacje

Koniec ubiegłego roku przyniósł dla nas z Anią przyjemną niespodziankę. Dostaliśmy z Konsulatu generalnego RP w Kijowie zaproszenie na warsztaty językowe do Krakowa, zorganizowane Wspólnotą Polską. Cała sesja mijiała już w oczekiwaniu na wakacje w Polsce.

Od dawna już marzyliśmy zwiedzić kraj naszych przodków. Jesteśmy studentkami III roku polonistyki na Uniwersytecie Słowiańskim. Wybrałyśmy ten kierunek w znacznym stopniu dlatego, że mamy korzenie polskie. Oboje rodzice Ani są polskiego pochodzenia, a mój dziadek ze strony ojca jest Polakiem.

Program edukacyjny naszej uczelni przewiduje praktykę w Polsce, lecz musimy opłacać drogę tam i z powrotem. Ania w ubiegłym roku miała możliwość finansową odbyć taką praktykę na Uniwersytecie Opolskim. Ja, niestety, musiałam zrezygnować z tego wyjazdu.

Koleżanka opowiadała mi m.in. o swojej jednodniowej wycieczce z Opola do Krakowa (w ramach tej praktyki). Była zachwycona tym pięknym miastem, mówiła, że koniecznie musimy pojechać razem i przy tym na dłużej, żeby zwiedzić zabytki dawnej stolicy Polski.

I tu nagle nasze marzenia spełniły się, i to jeszcze w taki sposób! Wiadomo, że rodzice nasi płacą za nauczanie, od tego roku już musimy łączyć naukę z pracą. Ania pracuje w restauracji kelnerką, a ja mam korepetycje z angielskiego. Musimy zarabiać, żeby mieć możliwość kontynuować studia.

A te warsztaty - to był prawdziwy prezent ze strony Polski. Nawet koszty podróży nam zwrócono.

Zajęcia odbywały się w ośrodku szkolno-wychowawczym w pięknym miejscu nad Wisłą niedaleko Wawelu. Nasza grupa była dość liczna, składała się z 30 osób. Byli to studenci z Tarnopola, Iwano-Frankowska, Ostrogu, Moskwy, Abaka-

nu. Zaprzyjaźniliśmy się z wieloma z nich, dowiedzieliśmy się, w jaki sposób prowadzona jest nauka polskiego na ich uczelniach. Codziennie miałyśmy zajęcia z języka polskiego, literatury, historii i kultury polskiej, prowadzone przez wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Szczególnie zapadł nam w serce profesor Józef Wróbel, prowadzący zajęcia z języka. Zawsze stwarzał on atmosferę niewymuszonego obcowania. Dużo ciekawych rzeczy o współczesnej literaturze polskiej, o sztuce interpretacji i wierszy dowiedzieliśmy się na wykładach Joanny Hobot i Anny Czabanowskiej. Pod wrażeniem tych wykładów kupiliśmy sobie powieść Olgi Tokarczyk "E:E".

Wykłady z historii Jerzy Ronikiera wzbogaciły naszą wiedzę o nowoczesnych dziejach Polski. Profesor Jerzy Pietrusz dużo opowiadał o zabytkach kultury, zwłaszcza Krakowa.

Zorganizowano nam oczywiście również program kulturalny. Obejrzeliliśmy dwa filmy polskie: "Pan Tadeusz" i "Dług". Ten ostatni o mafii i korupcji w Polsce - jest na swój sposób przerażający. Odbyłyśmy wycieczki po mieście i do słynnej kopalni Wieliczki.

Nasze indywidualne spacerki po Wawelu, po Rynku Starego Miasta, wspominamy jak bajkę. Dotychczas, jak zamykam oczy, przypominam sobie wstążkę białych labędzi na Wiśle, oglądanych ze Wzgórza Wawelskiego. A słynny ołtarz Wita Stwosza, znany nam jeszcze z podręcznika dla pierwszego roku studiów.

Do kościoła Mariackiego przychodziliśmy kilkakrotnie. W ogóle chodziliśmy do kościołów na msze i w inne chwile, aby posłuchać organów. Na długo to wszystko zostanie w naszej pamięci.

Jak dobrze, że czasem marzenia się urzeczywistniają.

Anna Nagorska, Tamila Maksymiuk

(Studentki III roku Kijowskiego Instytutu "Uniwersytet Słowiański")

Akcja

Przypominamy, że nadal trwa akcja podjęta z inicjatywy KNKSP "Zgoda", poświęcona pamięci artysty-malarza Wilhelma Kotarbińskiego (1849-1921) - jednego z najznakomitszych twórców polskich z Ukrainy mająca na celu upamiętnić jego postać poprzez ustanowienie pomnika w miejscu jego wiecznego spoczynku, na cmentarzu Bajkowa w Kijowie.

Dziękujemy nowej grupie ofiarodawców, nazwiska których z wdzięcznością drukujemy poniżej:

74. Anna Madajrrang - 10 hr.

ZAPOMNIANY TALENT

75. Jadwiga Gabala - 10 hr.
76. Wiesław Ciechocki - 10 hr.
(74,75,76 - rodzina z Warszawy).

77. Nieznany ofiarodawca - 100 hr. (Warszawa)

78. Władysław Jefimów - 20 hr.

79. Diana Garlińska - 20 hr.
(78,79 - rodzina p. Raubiszko z Warszawy)

80. Włodzimierz Galkiewicz - 10 hr. (inżynier-menedżer)

81. Włodzimierz Mniszenko - 20 hr. (lekarz-chirurg)

Wszystkich, którzy odezwią się na nasz apel informujemy iż pieniądze można przesłać na konto: Спілка поляків міста Києва, Старокиївський Банк ЗКПО 24584218 МФО 321477 р/р 260023010584 lub bezpośrednio do rąk wolontariuszy przy kościele św. Mikołaja, w każdą niedzielę po mszy św., o godzinie 12.15. Telefon dla kontaktu 543-90-62.

Wiktoria Radik



List do redakcji

Z uwagą i zainteresowaniem śledzę piękną akcję KNKSP "Zgoda", której celem jest spopularyzowanie wiedzy o życiu i twórczości Wilhelma Kotarbińskiego oraz postawienie pomnika na jego grobie na Cmentarzu Bajkowa. Pilnie czytam również to, co o malarzu pisze "Dziennik Kijowski".

Szeroka akcja "Zgody" ma pełne uzasadnienie, Wilhelm Kotarbiński należy bowiem do nietuzinkowych twórców. Bez żadnej przesady można go śmiało nazwać malarzem dwu narodów - polskiego i ukraińskiego.

W dotychczasowych publikacjach "Dziennika Kijowskiego" główny akcent kładziono na te aspekty życia i twórczości artysty, które wiążą się z jego pobytem na Ukrainie i spuścizną z blisko trzydziestoletniego okresu pracy w Kijowie. Pragnę te wieści uzupełnić i poszerzyć o informacje, jakie udało mi się zebrać w Warszawie.

"Dziennik Kijowski" podawał już, że Wilhelm Kotarbiński urodził się (dokładnie 30 listopada 1849 roku) w Nieborowie koło Łowicza. Jego ojciec Aleksander był tutaj rachmistrzem dóbr nieborowskich. Wilhelm jest jednym z kwiatów w bujnym bukietcie rodziny Kotarbińskich.

Jego stryjeczny brat - Miłosz Kotarbiński był również znanym malarzem, rysownikiem, krytykiem artystycznym i profesorem oraz dyrektorem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Drugi stryjeczny brat Wilhelma, a rodzony brat Miłosza - Józef był aktorem, dyrektorem teatru, krytykiem literackim i teatralnym.

Z dwóch synów Miłosza Kotarbińskiego - Mieczysław był malarzem, rysownikiem i krytykiem artystycznym (rozstrzelany przez hitlerowców na Pawiaku w 1943 roku), zaś Tadeusz głośnym filozofem, logikiem i prakseologiem, w latach 1957-62 - prezesem Polskiej Akademii Nauk.

Wilhelm Kotarbiński skończył gimnazjum w Warszawie i tutaj w latach 1867-71 kształcił się w Klasie Rysunkowej u Rafała Hadziewiczza. Uzyskał stypendium Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie na 1872 rok i w tymże roku lub może nawet rok wcześniej udał się do Rzymu, gdzie kształcił się w Akademii Św. Łukasza, którą ukończył podobno z I medalem.

W Rzymie przebywał do 1888 roku. Otworzył tutaj swoją pracownię. Ale borykał się z ciężkimi

warunkami materialnymi, (co dość szczegółowo zostało przedstawione w szkicu Mykoły Prachowa, drukowanym na łamach "DK").

Wilhelm Kotarbiński zdobywał uznanie i powodzenie stopniowo, a jednym z pierwszych jego mecenasów był biskup Józef Strossmayer z Chorwacji. W roku 1875 zakupił on do swej prywatnej galerii w Zagrzebiu, podarowanej następnie chorwackiej akademii nauk, dwa obrazy "Męczeństwo św. Kaliksta", a następnie "Ucieczkę do Egiptu".

Do kraju Kotarbiński powrócił w roku 1888, ożenił się i osiadł we własnym majątku w Kalsku na Białorusi (w dawnym powiecie słuckim). Tu wybudował sobie pracownię. Stąd często wyjeżdżał do Kijowa i korzystał z pracowni w hotelu "Praga".

Uczestniczył wówczas w wystawach Kijowskiego Towarzystwa Artystycznego. Utrzymywał żywy kontakt ze środowiskiem malarzy rosyjskich, zwłaszcza z Petersburga i Moskwy. Około 1893 r., wspólnie z Janem Ursyn-Zamarajewem, Janem Stanisławskim i Eugeniuszem Wrzeszczem, założył Towarzystwo Malarzy Kijowskich.

Dane powyższe przytaczam za "Słownikiem artystów polskich", w którego tomie IV, wydanym przez "Ossolineum" w 1986 roku, na strona 177-179 umieszczony został szkic J. Wiercińskiej, uzupełniony przez A. Melbechowską-Luty, poświęcony Wilhelmowi Kotarbińskiemu.

Według tego szkicu (noty biograficznej) Wilhelm Kotarbiński jest autorem następujących fresków w Soborze św. Włodzimierza w Kijowie: "Przemienienie Pańskie", "Stworzenie słońca, księżycy i gwiazd", "Stworzenie ryb i ptaków", "Stworzenie zwierząt czworonożnych i człowieka" oraz "Bóg odpoczywający po dokonaniu stworzenia".

Ponadto namalował też - wspólnie z Pawłem Swiedomskim - obrazy umieszczone w nawach bocznych: "Wjazd do Jerozolimy", "Wieczera Pańska", "Chrystus przed Piłatem" i "Ukrzyżowanie".

Autorka noty podaje, że w Kijowie Wilhelm Kotarbiński wykonał plafony w domu Mykoły Tereszczenki (sceny z legend

południoworuskich w przedsiionku, a w sali "Amor i Psyche") oraz malowidła ściennie w pałacu Bohdana Chanenki.

W "Tygodniku Ilustrowanym" z 1894 roku reprodukowano są jego freski "Egipt", "Hella-da" i "Roma" znajdujące się w jednym z pałaców kijowskich (nie podano, w którym).

Około 1895 roku malarz ozdobił też plafonami i malowidłami ściennymi kilka salonów milionerów petersburskich i moskiewskich. Wykonał również wiele obrazów religijnych do kościołów na Białorusi, m.in. do kościoła w Starczycach, w dawnym powiecie słuckim.

Wilhelm Kotarbiński malował głównie kompozycje o tematyce zaczerpniętej ze Starego i Nowego Testamentu, z życia w starożytnej Helladzie i Rzymie, idealizowane sceny rodzajowe, symboliczne i fantastyczne, jak np. "Pocałunek fali", eksponowany w Muzeum w Kijowie.

Za swego życia W. Kotarbiński wystawiał swe obrazy na wielu wystawach w Kijowie, Lwowie, Tarnopolu, Petersburgu, Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Berlinie.

Obecnie w Polsce największa kolekcja obrazów artysty znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie - 10 płócien i 82 rysunki oraz 9 mu przypisywanych. Te obrazy to m.in.: "Wskreszenie młodzieńca z Naim", "Powrót z Golgoty", "Sfinks i kobieta", "Zwycięski pochód", "Deszcz", "Nabuchodonozor nakazuje Żydom wynosić naczynia ze świątyni".

Pierwszy z wymienionych tu obrazów oglądałem w czerwcu, ponieważ jest on wystawiony w głównej sali Muzeum, tuż obok dzieł Jana Matejki.

Ponadto pojedyncze obrazy malarza znajdują się w wielu innych muzeach Polski: w Bielsku-Białej - "W rzymskich katakumbach", w Bydgoszczy - "Powrót od grobu", w Bytomiu - "Wieńczenie poety", w Gdyni - "Koniec rejsu", w Krakowie - "Grób samobójcy", w Łodzi - "Ważka" w Opolu - "Wenecja", w Toruniu - "Spacer gondolą".

Eugeniusz Jabłoński

Warszawa

(były konsul RP w Kijowie)

Z bujnego kwiecia

Dekalog

Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną...

Od dłuższego już czasu zastanawiam się nad tym, co te słowa oznaczają dla współczesnego człowieka. Czy przestrzegają nas one przed przystępowaniem do sekt, których tak wiele pojawiło się w ostatnich latach na Ukrainie? Czy są przypomnieniem, że jeden tylko jest nasz Pan?

Myślę, że sens tych słów polega na tym, że jeżeli ktokolwiek lub cokolwiek zaczyna zajmować w naszym życiu to pierwsze, najważniejsze miejsce, to ta osoba lub ta rzecz staje się dla nas bożkiem.

Dla niego to właśnie, dla owego bożka zapominamy o Tym, który tchnął w nas życie, który otacza nas swą Boską Opieką, który jest jedynym, prawdziwym Bogiem.

Bardzo często zdarza się, że po obejrzeniu jakiegoś programu telewizyjnego lub po wysłuchaniu koncertu jesteśmy zafascynowani aktorem, prezydentem, piosenkarzem itp. Obwieszamy ściany naszych mieszkań plakatami przedstawiającymi tę osobę, kupujemy wszystkie dostępne jej nagrania, tracimy głowę w sytuacji, gdy mamy okazję oświadczyć z nią się zetknąć. Próbujemy ją naśladować.

W tym celu zmieniamy makijaż, garderobę, sposób bycia. Już nie jesteśmy sami sobą. Ta osoba tak nas zachwyca, jesteśmy nią tak zafascynowani, że niczego poza nią już nie widzimy. Ten ktoś przysłał nam cały świat. Staje się najważniejszą osobą w naszym życiu. A stąd już tylko jeden krok do tego, by stał się on dla nas idolem (jak to się teraz mówi), by stał się naszym bożkiem.

Podobnie rzecz się ma np. z pieniędzmi. Dla wielu osób z czasem stają się one sprawą największej wagi. Wszystko w ich życiu podporządkowane jest jednemu celowi - zdobywaniu pieniędzy, pomnażaniu ich i gromadzeniu. Bardzo często takie osoby pochłonięte zarabianiem "mamony", przestają zauważać swoich najbliższych, zaniedbują żony, mężów, dzieci.

Chęć wzbogacenia się prowadzi niejednokrotnie do tego, że dokonuje się go często po przysłowiowych "trupach". Nikt i nic się nie liczy. Najważniejsze są pieniądze. To one stają się dla takiej osoby jedynym bożkiem. W życiu takiego człowieka nie ma miejsca dla prawdziwego Boga.

Czasem bożkiem staje się chęć zrobienia kariery. Ludzie opętani ideą wspięcia się na szczyt drabiny społecznej nie zauważają na swojej drodze innych ludzi. Rozpychając się łokciami, torują sobie drogę. Widzą tylko wytknięty cel. Odczucia innych nie mają już znaczenia. Wszystkie środki są dozwolone.

Czy tego typu człowiek pamięta, kto jest jego prawdziwym i jedynym Bogiem? Zapewne nie.

Tego rodzaju przykłady można mnożyć. Ich wspólną cechą jest zaślepienie. Bowiem człowiek, dla którego jakieś osoby lub sprawy są tak ważne, że poza nimi niczego więcej on nie widzi, jest ślepcem. I co najważniejsze, jest najniebezpieczszym człowiekiem na świecie, bowiem przestał widzieć Boga. Boga, który jest jego najlepszym przyjacielem i opiekunem.

Nie twórzmy sobie bożków. Nie pozwólmy, by jakieś osoby lub rzeczy zajęły najważniejsze miejsce w naszym życiu, i by przysłały nam one jedynego, prawdziwego Boga.

Dorota Jaworska



Wilhelm Kotarbiński "Promień słońca"

Historia współczesna

(Ciąg dalszy z nr 140)

W lipcu 1989 r. powstaje pierwszy nie komunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego. Jego poczynania były jeszcze ograniczone tak zewnętrznie (nadal istniał ZSRR, w Polsce obecne były wojska sowieckie), jak i wewnętrznie (resorty siłowe pozostały w rękach ministrów z okresu WRON).

Rząd miał jednak wolną rękę w sferze reformowania gospodarki kraju. W wyniku przyjęcia zachodnich sugestii przez wicepremiera Leszka Balcerowicza powstał program naprawczy, który doprowadził do częściowej redukcji zadłużenia, a główny wysiłek przede wszystkim został skierowany na zahamowanie inflacji.

W wyniku prowadzonej polityki, z jednej strony wzrósł radykalnie import, zapelnily się szybko wystawy sklepowe, a złotówka nabrała realnej wartości z drugiej strony jednak zaczęła się pogłębiać przepaść między biedniejszą i bogatszą częścią społeczeństwa. W tej ostatniej grupie widoczni byli ci sami dygnitarze partyjno-rządowi wywodzący się z epoki PRL. To zmniejszało poczucie niesprawiedliwości i burzyło nadzieję na rzeczywiste zerwanie z przeszłością.

Do niewątpliwych sukcesów rządu należało przygotowanie pierwszych wyborów samorządowych w Polsce, które odbyły się w maju 1990 r.

Mimo niskiej frekwencji (nieco powyżej 40%), spełniły one bardzo pożyteczną rolę w dziele uobywatelniania społeczeństwa polskiego, za które do tej pory decyzje podejmowała "jakaś góra". Do niewątpliwych porażek rządu należało zbyt "liberalne" zweryfikowanie służby bezpieczeństwa z okresu PRL i milicji, którą automatycznie przemianowano jedynie na policję.

Podobnie negatywnie, spora część społeczeństwa oceniała nie rozliczenie do końca PZPR z jej majątku zgromadzonego w okresie PRL. Majątek ten, transferowany na różne sposoby, mimo częściowego

Od niepodległości do teraźniejszości

przejęcia go przez państwo, został wykorzystany na rzecz rozwoju nowej partii postkomunistycznej - SDRP (Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej). Jej przywódcą został Aleksander Kwaśniewski, kreowany przez media (w tym soli-

Pominięto jednak kwestię roszczeń majątkowych Niemców, którzy decyzją mocarstw z 1945 r. zostali wysiedleni do stref okupacyjnych: angielskiej i sowieckiej.

W 1990 r. rząd T. Mazowieckiego podjął też negocjacje w sprawie

zanosilo się po wygranych przez "Solidarność" wyborach.

W tych warunkach Lech Wałęsa, jako przewodniczący - NSZZ "Solidarność", podjął krytykę rządu. Powstał alternatywny program "przyspieszenia", w którym nawoływano do rozpisania demokratycznych wyborów parlamentarnych i prezydenckich.

Pojawily się pierwsze sygnały na temat przeprowadzenia dekomunizacji (odsunięcia na określony czas wyższych funkcjonariuszy PRL od rządów w państwie demokratycznym a także repywatyzacji (zwrotu majątku zagrabionego zaraz po wojnie przez komunistów prawowitym właścicielom). Wywołana w ten sposób "wojna na górze" dla części opinii publicznej (z wpływowym dziennikiem "Gazetą Wyborczą" na czele) miała znamiona nieodpowiedzialnej walki o wpływ w Komitetach Obywatelskich.

Zdaniem działaczy nurtu chadeckiego oraz związkowego, który ją wywołał, "wojna" miała uczynić zróżnicowanie poglądów istniejące de facto w ruchu solidarnościowym, zdominowanym dotąd przez obóz lewicowo-liberalny.

Ich zdaniem "przyspieszenie" odpowiadało też potrzebie czasów - jesieni 1989 r. W całej Europie Środkowowschodniej upadał system realnego socjalizmu. W Polsce zaś, gdzie procesy dekomunizacji ustroju zaczęły się najwcześniej, uparcie trzymano się ustaleń "okrągłostołowych".

Układ władz (prezydent Jaruzelski, prezes Mazowiecki), choć wygodny dla dawnej nomenklatury, stał coraz bardziej anachroniczny z punktu widzenia poglądów i odczuć społecznych.

W OKP doszło do rozłamu, podobnie w Komitecie Obywatel-

skim i w jego lokalnych strukturach. Po opuszczeniu przez zwolenników rządu, utworzyli oni osobne partie: Ruch Obywatelski-Akcja Demokratyczna (ROAD) i Forum Prawicy Demokratycznej (FPD), z których powstała późniejsza Unia Demokratyczna (UD).

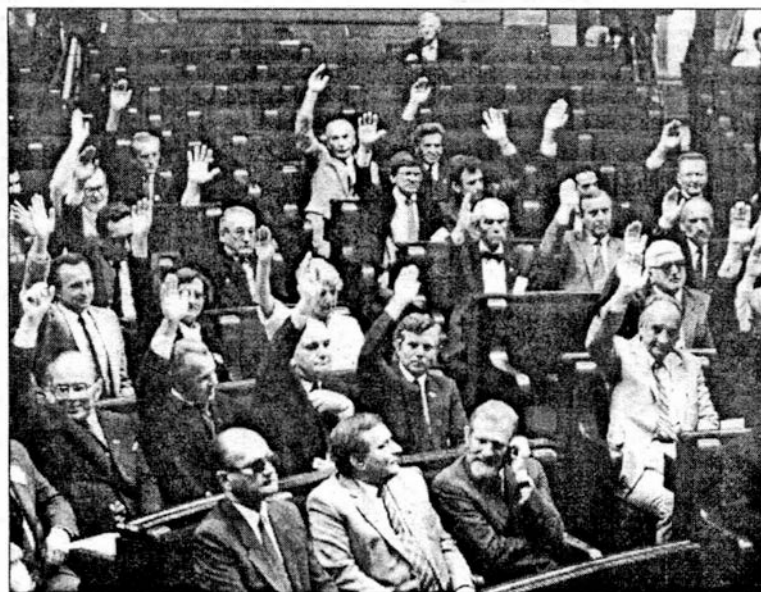
Tymczasem dnia 25 XI 1990 r. odbyły pierwsze, powszechne wybory prezydenckie. Podzielony obóz solidarnościowy wystawił dwie kandydatury: Lecha Wałęsę i Tadeusza Mazowieckiego.

W wyborach wzięło udział nieco powyżej 60% obywateli uprawnionych do głosowania. Zaskakująco wypadły wyniki I tury. Wygrał je wprawdzie faworyt Lech Wałęsa, ale drugie miejsce zajął "człowiek znikąd" - Stanisław Tymiński z Kanady. W drugiej turze głosowania zdecydowana większość zwolenników T. Mazowieckiego, głównego przegranego z II oddała swe głosy na Lecha Wałęsę.

O elektorat niewyrobiony politycznie i nastawiony roszczeniowo do życia także o głosy tych Polaków, którzy nie poszli do urn wyborczych, rozpoczął skuteczną walkę układ postkomunistyczny z Aleksandrem Kwaśniewskim na czele.

W grudniu 1990 r. na Zamku Królewskim Lech Wałęsa odebrał insygnia władzy z rąk ostatniego prezydenta na wychodźstwie, Ryszarda Kaczorowskiego. W ten symboliczny sposób Polska wracała do rodziny państw suwerennych. Nadal jednak w kraju funkcjonował sejm "kontraktowy", na ziemiach polskich nadal stacjonowały wojska sowieckie. Europa Środkowowschodnia czekała dopiero na zaproszenie jej do struktur NATO i Unii Europejskiej.

Jan Żaryń (CDN)



Pierwsze posiedzenie Senatu, 4 lipca 1989

darnościowe, jak przede wszystkim "Gazeta Wyborcza") na nowoczesnego polityka i demokrate.

W polityce zewnętrznej rząd T. Mazowieckiego podjął się uregulowania stosunków polsko-niemieckich, czemu sprzyjał proces jednoczenia się Niemiec. Polska poparła starania swego zachodniego sąsiada o pozostanie w NATO.

W podpisanym w listopadzie 1990 r. traktacie między dwoma państwami strona niemiecka ponownie uznała nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

wycofania wojsk sowieckich z Polski. Wobec oporów wschodniego sąsiada i braku zdecydowanych nacisków ze strony polskiej, rozwiązanie tej kwestii zajęło około 3 lat (ostatnie jednostki Armii Czerwonej opuściły Polskę dopiero w 1993 r.).

Poczynania rządu tak w sferze polityki zewnętrznej jak i wewnętrznej świadczyły z jednej strony o głębokich zmianach zachodzących w życiu społecznym i gospodarczym kraju, z drugiej strony jednak nie posiadały cech przełomu, na jaki

Przejazdem

W końcu czerwca do Kijowa przyleciała samolotem grupa dzieci z Turkmenii czyli Turkmenistanu, jak ten kraj teraz się nazywa.

Spędzili tu tylko parę dni, jako, że dalej ich droga prowadziła na kolonie letnie zorganizowane przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" do Szczecina. Były to dzieci przeważnie z rodzin pochodzenia polskiego.

Razem z Konsulem Generalnym RP w Kijowie Kazimierzem Chychem, który pełni obowiązki Konsula Generalnego również w Aszchabadzie (jak do rzeczy i ambasador Jerzy Bahr pełni obowiązki ambasadora Polski w Turkmenistanie) jedziemy na bazę noclegową Energoopolu.

Zastajemy naszych "małych Turkmenów" w stołówce na kolacji. Witają całą radosną "gromadką". Tu spotykamy też radcę ambasady Turkmenistanu na Ukrainie. Serdara Muradowa z synem.

Dzieci otaczają dyplomatów, trwa ożywiona rozmowa. Robimy zdjęcia. Do rozmowy wtrącam się i ja.

• Wiaczesław Malczewski, 14 lat, z Aszchabadu. Ojciec Polak,

matka Ukrainka, urzędniczka. Uczy się języka polskiego przy tamtejszym stowarzyszeniu polonijnym. Do Polski jedzie po raz trzeci. Wolalby mieszkać w Polsce bo "tam są historyczne miasta, lasy, a w Turkmenii tylko pustynie".

• Ejlara Abajewa, 11 lat z Aszchabadu. Ojciec Turkmen (naczelnik milicji drogowej), matka na wpół Turkmenka, na wpół-Azerbejdżanka, nauczycielka. Mówi krótko: "Chce zobaczyć zagranicę".

• "Gilewicz Jekatierina Konstantinowna" - przedstawia się jasnowłosa dziesięcioletnia dziewczynka. Na szyi krzyżyk katolicki. Ojciec Polak, lotnik, matka Ukrainka nie pracuje. "Krewni, ze strony tata,

dziadek i pradziadek pochodzą z Polski z Lublina i Kowla, a tato urodził się już w Turkmenii". W jaki sposób znaleźli się w Turkmenii nie wie. "Razem z tatą i mamą chodzimy do kościoła... bardzo chciałabym zobaczyć Polskę na własne oczy".

• Funkcję opiekuna grupy pełni Lubow' Tyszkiewicz, Polka z Aszchabadu. Urodzona w obwodzie nowosybirskim. Po studiach wyższych przyjechała do Turkmenii 20 lat temu. Pracuje księgową w Ministerstwie Obrony Turkmenistanu. Jej małżonek Walenty Tyszkiewicz, Polak, inżynier założył stowarzyszenie "Polonia Turkmenistanu". Córka uczy się na studiach wyższych w Polsce.

Stowarzyszenie zrzesza około 500 osób. Nie jest jednak zarejestrowane jak inne stowarzyszenia mniejszościowe.

Opowiada, że pierwsi Polacy przyjechali do tych miejsc jeszcze w 1903 roku na budownictwo kolei i hutyszkla. Potem była jakaś emigracja czy deportacja w czasach międzywojennych. Dokładnie nie wie.

Słyszała o jakichś polskich dzieciach których przybyło sporo podczas II wojny światowej z Polski (!?)

Opowiada o mogiłach polskich z lat wojny na cmentarzu koło soboru prawosławnego. Całkiem możliwe, że ktoś tam leży z żołnierzy armii Andersa, która, wydaje się, tą właśnie drogą kroczyła do Persji.

Kiedyś było w Turkmenii pięć kościołów. Teraz istnieje kaplica, a w tutejszych parafiach służbę bożą pełnią trzej księża.

Klas polskich, a tym bardziej szkół nie ma. Nauczanie polskiego prowadzi Walenty Tyszkiewicz z własnej inicjatywy i w swoim prywatnym mieszkaniu. "Polonia Turkmeńska" nie otrzymuje żadnego wsparcia z zewnątrz. Bardzo interesują turkmeńskich Polaków kwestie repatriacji.

"Byliśmy zaskoczeni - mówi p. Lubow' - kiedy dowiedzieliśmy się, że powstający program repatriacji dotyczy Polaków tylko z terenów Kazachstanu".

Na pytanie dlaczego chcą repatriować się odpowiedziała, że

zarówno z przyczyn ekonomicznych jak i oczywiście kulturowo-cywilizacyjnych. Od roku 2000 wszędzie wprowadza się język turkmeński, a Europejczycy to z reguły ludzie rosyjskojęzyczni. Już sporo ich wyjechało. Są trudności językowe występujące głównie przy pełnieniu pracy na odpowiedzialnych stanowiskach.

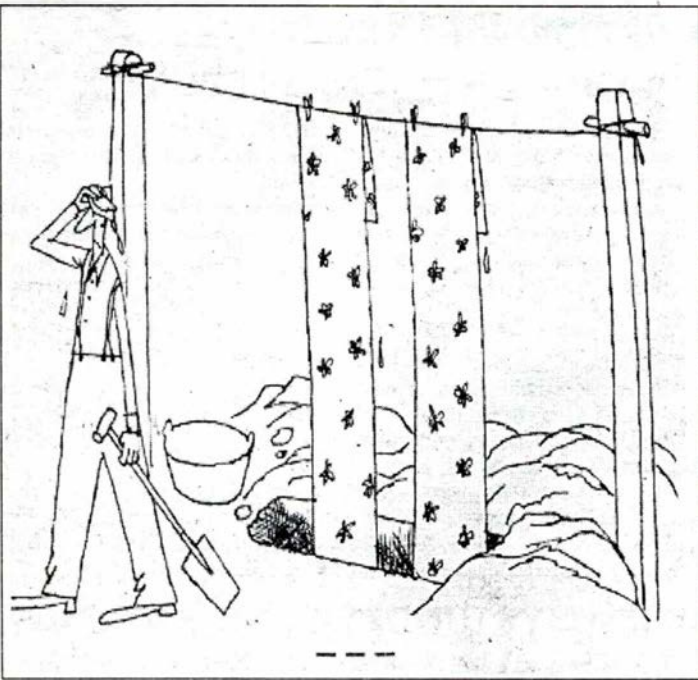
"Chociaż ludność tutejsza jest bardzo gościnna i tolerancyjna, a poza tym Turkmenia pozostaje krajem polietnicznym "w porównaniu z kryminalną sytuacją w innych częściach WNP jest tu spokojniej" - powiedziała pani Tyszkiewicz w końcu naszej rozmowy.

O jak wyraźnie przypomniałem sobie te jej ostatnie słowa, kiedy kilka dni po tym spotkaniu w stołecznym metrze jakiś spryciarz wysupłał mi z kieszonki teczki wszystko, w tym i film zrobiony podczas tego milego spotkania.

Borys Dragin

Nasi z Turkmenii





(Ciąg dalszy
z poprzedniego numeru)

W wyniku uderzeń wojsk sowieckich Polskie Wojsko musiało się szybko wycofać z Ukrainy i Białorusi. Zatrzymało się dopiero nad Wisłą. Warszawa była zagrożona. Do wojska masowo zgłaszali się ochotnicy. Polskie dowództwo broniło Warszawy, a jednocześnie na południu zgromadziło duże siły i uderzyło na tyły Armii Czerwonej, która na skutek tego zaczęła się cofać. Polskie Wojsko nacierało i wkrótce stoczyło jeszcze jedną zwycięską bitwę.

Pozostała do rozwiązania bardzo ważna sprawa Górnośląska, na którym było wiele kopalni węgla kamiennego i wielkich zakładów przemysłowych - hut żelaza i cynku. Bogactwa te były własnością

HISTORIA DLA PIOTRKA

Walka o granice

Niemców, lecz lud śląski mówił po polsku.

Ślązacy pragnęli powrotu do Polski i, podobnie jak Wielkopolanie, zbrojnie powstali przeciwko Niemcom. Niemieckie wojsko stłumiło powstanie. Wówczas postanowiono przeprowadzić na Górnym Śląsku plebiscyt, czyli powszechne głosowanie, które miało rozstrzygnąć, komu przypadnie ten kraj. Niemcy jednak nadal sprawowali władzę. Lud śląski po raz drugi porwał się do walki. Drugie powstanie objęło większy obszar i trwało dłużej niż pierwsze.

Plebiscyt, który odbył się po drugim powstaniu, został przez

Niemców sfalszowany. W wyniku tego mieli oni dostać prawie cały Górny Śląsk. Wtedy wybuchło trzecie powstanie śląskie, potężniejsze od obu poprzednich. Była to prawie regularna wojna polsko-niemiecka. Po tym powstaniu znaczną część Górnego Śląska dostała Polska. Po niemieckiej stronie granicy pozostało jednak jeszcze około półtora miliona Polaków.

Tak ustaliły się granice, w których Polska miała istnieć przez najbliższe 20 lat.

Stanisław Marciniak

- Postawił wszystko na jedną kartę. Ale właśnie ta jedna w całej talii była znaczone.
- Umarli milczą. Wiedzą, że dość jest żywych, których musimy słuchać.
- Niby wszyscy z tej samej gliny, ale niektórzy dużo wcześniej się rozsympują.



Robotnik trafił do raju. Na bramie widzi napis: "Spełnienie marzeń połowy rosyjskich robotników". Wchodzi, ubiera ją go w czerwoną marynarkę, wieszają na szyi złote łańcuchy, wręczają mu gruby plik dolarów i wpuszczają do baru, gdzie już czekają ładne panienki.

Nie zdążył jednak wypić kielicha, gdy rzuca się na niego rozjuszony tłum takich samych jak on, robotników. Pobity, ograbiony ledwo dopęła do wyjścia i pyta:

- Co to było?
- Spełnienie marzeń drugiej połowy rosyjskich robotników.

HOROSKOP

LEW

(23 lipca - 23 sierpnia)



CHARAKTER

Charakter: Ambicja, wyobraznia, upór, konsekwencja, uzdolnienia kierownicze. Silna uczuciowość. Władczość. Umiłowanie domu, rodziny. Uzdolnienia estetyczne

Planeta: słońce

Żywiol: ogień

Kamień: brylant

Dzień: niedziela

Kolor: złoty

Liczba: 9

Zwierzę: myszka

Metal: złoto, platyna

Kwiat: róża

Drzewo: palma

SŁYNNE LWY

Juliusz Cezar, Napoleon Bonaparte, Aleksander Dumas, Benito Mussolini, Józef Ignacy Kraszewski, Jan III Sobieski, Rod Stewart, Arnold Schwarzenegger, Wojciech Siemion, Jerzy Urban, Madonna.

KALENDARIUM

- 1.08.1914 - Wybuch I wojny światowej.
- 1.08.1944 - Wybuch powstania warszawskiego.
- 3.08.1747 - W Warszawie została otwarta Biblioteka Załuskich, pierwsza biblioteka publiczna w Europie.
- 4.08.1854 - We wsi Zańki, obw. czernihowskiego urodziła się Maria Zańkowiecka (nazwisko właśc. - Adasowska) znakomita ukraińska aktorka i działaczka ruchu teatralnego.
- 5.08.1772 - Pierwszy rozbiór Polski: podział części terytorium między trzy mocarstwa - Prusy, Rosję i Austrię.
- 10.08.1896 - W Warszawie urodził się Stefan Wiechecki-Wiech, pisarz, dziennikarz, felietonista.
- 11.08.1894 - Zmarł w Kijowie Włodzimierz Wysocki, polski poeta opisujący życie polskiej szlachty na Ukrainie. Twórca zbiorów poezji "Wszyscy za jednego", "Satyry i bajki", poematu "Laszka".
- 15.08.1920 - Bitwa pod Warszawą, odparcie ofensywy wojsk bolszewickich. ("Cud nad Wisłą").

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Київського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Poziomo: 3) jednostka pieniężna we Francji; 6) kobieta obsługująca chorych w szpitalu; 7) występują na niej artyści; 8) ta, w tym numerze, jest ósmą; 9) rzymska bogini lasów i księżycy; 11) może zawierać prochy lub głosy wyborców; 13) stresowy stan organizmu; 14) walka na koniach; 16) dwustronna rozmowa; 17) plemiona murzyńskie z Afryki Środkowej; 18) materiał wybuchowy; 19) wijąca się roślina tropikalna.

Pionowo: 1) mikroorganizm; 2) dzień tygodnia; 3) przednia część budowli; 4) rzymska bogini; 5) wojny imię niemieckiej działaczki Cetkin; 10) styl architektury; 12) fragment systemu obronnego; 13) konkurencja narciarska; 14) strug; 15) część pojedynku bokserskiego.

Autori: "Pińcio"

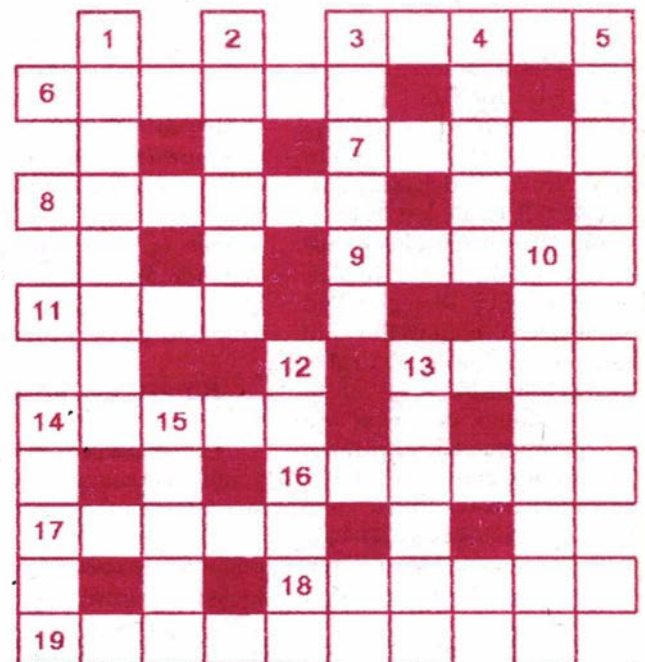
Rozwiązania prosimy przesyłać na adres redakcji do 25 sierpnia 2000 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 140

Poziomo: SUPEŁ, KABAŁA, MOTYW, MAGNES, OBAWA, POLE, PERZ, METRO, MIMOZA, RONDO, DRATWA, TŁOKA.

Pionowo: PARASOLE, WAŚNIE, SAMSON, PĘTLA, ŁAWRA, WARSZAWA, KOMODA, POMIAR, MARAT, TANGO.

Krzyżówka N 141



PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

DZIENNIK KIJOWSKI



„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”

Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA

01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2

tel./fax: (044) 216 87 58
Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.

Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кorespondенції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєсmp.свід. KB 818свід 11.07.1994 р.

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводząca numeru:
Ludmila Slesariewa

Газета зверстана у комп'ютерному центрі „Дзєнника Кієвського”.

З приводу виготовлення оригінал-макетів на замовлення, набору та верстки газет і книг звертатися за тел. (044)216-87-58

Надруковано у видавництві „Київська правда”

Зам. 2971

Тираж 3 000

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16